

Tańcz, głupia, tańcz

Autor: Jacek Józwiak

Fragment z tekstu i wiadomo o co chodzi: Przynęta jest głupia. I głupia jest ryba. Ty masz być mądry. Jak ten dyrygent, co macha batutą. I nie jak pijany Jelcyn przed wojskową orkiestrą w Ameryce. Trzeba wiedzieć, co oznacza to machanie.

Tak sobie pomyślałem. Wszyscy płaczą. Ryb nie ma. A one są, naprawdę są. Dużo jeszcze ryby w polskich wodach. Ale wędka sama nie łowi, przynęta nie łowi. Ja tam nie jestem nagradzany medalami spinningista. Ale łowię. Dość regularnie. To może opowiem. Powymądrzam się trochę.

Rzeka między główkami. Spokojna woda. Dołki, przemiały, krzaczk przy brzegu. Niektóre wchodzi w wodę. Tu i tam wysoka burta stromo opada do głębi. Mety na szczupaki. Ripper na agrafce. I sru.

Jak to jest, przecież tu łowiłem. Ta sama przynęta, ten sam ciężar główki. No jak to jest?

Ano, tak bywa. To nie złośliwość ryby, to przyzwyczajenie do równego tempa. Błąd nawijania jednostajnego ja wenezuelski serial. Wędkarki błąd. Dyskwalifikacja. Baraństwo! Jak już się zacnie kręcić korbą kołowrotka, to przestać nie sposób. Powszechny widok na wodą. Spinningista - kij opuszczony, jakby wszystko zwiśla kalafiorom. A rybie nie zwiśla. Więc nie bierze. Nie wystarczy kręcić, ryba nie teściowa.

Woda też kręci. Ale o wszystkim mówi. Pokazuje uskok dna. Spowalnia. Rysuje się wyraźna dziura. Pierwszy rzut na zwiady. Za ten dół widziany na powierzchni. Korbka raz, korbka dwa, szczytówka do góry. Niech upadnie. Jak ta dziewica. Spada: raz, dwa, trzy - głębiej. Top do dołu. Podgonić zwiśłą żyłkę. I zaraz go pod kątem 45 stopni do lustra. Znów, trzy regularne nawoje, może cztery razy pełny obrót korbą. Stop, niech leci. A top do góry, niech lepiej pracuje przy opadzie. Podszarpnąć tuż po stuknięciu o dno. Niech tańczy. I znów top niżej, podszarpnięcie szczytówką, powolutku z tą korbą... I przełożyć wędzisko z forhendu w backhand. I niech spada. Stuk o dno. I korbka stop - podnieść gumę wysoko na samej szczytówce. Aż na wyciągnięcie ramienia. Pełne pogotowie - lubi wtedy walnąć.

Drugi rzut spokojniejszy. Na krawędź spadu. Przecież poznałem ten dołek przy rzucie poprzednim. Rzut, zbiecie kabłąka. Niech opada na sztywnej żyłce. Jak szczupak walnie, to poczujesz. To ryba chuligańskiej napaści. Zdaży się zaciąć. To odruch.

Długie pociągnięcia: korbka-szczytówka, korbka-szczytówka. Trzeba zgrać to granie. Granie nierównymi kreceniami korbą i podnoszenie i opuszczanie tipu. Jeszcze dwa rzuty. Jesteś myślą pod wodą. I wiesz, co robi twoja przynęta. Jak gra. Wiesz, bo zanim pierwszy raz posłałeś ją na rzekę kilka minut pobawiłeś się nią przy brzegu. Wiesz, jak zakręca, wiesz, jak opada, wiesz, co się z nią dzieje, kiedy podnosisz top kija. Widzisz więc potem, co się dzieje, kiedy spada na napiętej żyłce, a co, kiedy oddajesz linkę przez opuszczenie wędki.

Widzisz to? Jeśli to zobaczysz, to będziesz łowił. Przynęta jest głupia. I głupia jest ryba. Ty masz być mądry. Jak ten dyrygent, co macha batutą. I nie jak pijany Jelcyn przed wojskową orkiestrą w Ameryce. Trzeba wiedzieć, co oznacza to machanie. Do taktu nie wystarczy, to nie cyrk. To poważna robota. To łowienie szczupaków. Bubuch - w stronę puzonów - dwa machnięcia, forte, fortissimo. Tam gałązka. może być szczupak. Kolejny rzut mierzony, kabłąk zbijesz, jak ripper siądzie na dno. Może leży przed tą kaczka mordą. Zagraj, delikatnie, niech ripper tylko "bełkotnie po dnie" A potem powolutku top do góry i wolniutko korbą. Ja jest - pierdyknie. Nie ma cudów. To silniejsze od niego. Szybki opad i to "bełkotnięcie" spowodowało, że on kupił od ciebie to napięcie. Teraz on uważa, czeka, drżą mu mięśnie. Tylko się nie spóźnij. Daj mu w nocha. Łowisz wszak bez przyponu. Jak się spóźnisz, zrobisz mu krzywdę - pójdzie z gumą w gardle. Kusi Cię, żeby założyć przypon - to wróć do początku. Zobacz jak ripper chodzi na najcieńszym nawet wolframie. Widzisz? Do dupy z taką pracą. Niestety.

I kolejny rzut. Guma jest głupia. Tańcz, głupia, tańcz. A ty jej zagraj, spinningisto, dyrygencie, myśląca istoto...